

pracy, K. D. Schlechte wskazał na te braki, ale jednak w części końcowej *Fazit* krytycznie ocenił tak stan, jak i perspektywy rozwoju tej sfery badań, nie gwarantujące jego kontynuacji. Niektóre zagadnienia były — jego zdaniem — zbyt mocno związane z poszczególnymi uczonymi (np. W. Hubatschem, czy W. Kuhnem), którym nie udało się stworzyć własnych szkół naukowych. Nigdy też nie zapewniono warunków, aby przedmiot „wiedza o Wschodzie” wykładany był regularnie w określonych, oficjalnych ramach organizacyjnych. Raczej pojawia się on sporadycznie i dość przypadkowo. Ta sytuacja była jego zdaniem — przyczyną, iż również stan badań prowadzonych nad problemami „wschodnioniemieckimi”, zwłaszcza dotyczący historii współczesnej trzeba ocenić zdecydowanie negatywnie⁵. W rezultacie swych rozważań autor stwierdził, iż mitem jest, jakoby temat „wschodnioniemiecki” stanowił jakieś specjalne pole zainteresowania nauki niemieckiej, raczej traktowany był marginalnie.

Trudno całkowicie zaakceptować ten wniosek K. D. Schlechte. Nie przeprowadził on bowiem żadnych badań porównawczych z zakresem i z poziomem nauczania oraz wykładania innych zagadnień i dziedzin naukowych. Nie sposób więc określić, jakie miejsce zajmował „niemiecki Wschód” w całokształcie badań i w procesie nauczania w wyższych uczelniach, czy też jakie było jego znaczenie wśród innych dyscyplin naukowych.

Warto też wspomnieć, iż wyraźnie odczuwalny jest brak indeksu osób i spisu uczelni wyższych w RFN, które byłyby wielce pomocne przy lekturze omawianej publikacji.

Być może w zamierzeniach wydawców (Związek Wypędzonych) dzieło to miało spełniać jeszcze jakieś inne — poza wspomnianymi wyżej — funkcje, niemniej jednak pamiętać trzeba, iż opracowanie K. D. Schlechte ma charakter quasi-bibliografii, bardzo przydatnego zestawienia i na tym polega jego podstawowy walor.

Jerzy Kołacki

CESARE LA MANTIA: *Il disarmo nella politica estera italiana (1931 - 1932)*. Rubbertino Editore, Soveria Mannelli 1989, 142 ss.

Z kręgów naukowych Uniwersytetu Rzymskiego (La Sapienza) wyszła nowa praca poświęcona włoskiej polityce zagranicznej ery Mussoliniego. Cesare La Mantia studiował na uniwersytecie w Messynie, gdzie następnie podjął pracę. Doktorował się jednak w Rzymie, na co niewątpliwie wpływ miało to, że *gros* najlepszych znawców tej problematyki działa właśnie w stolicy Italii. Nadto jeszcze, nie da się podjąć trudu stworzenia jakiegokolwiek poważnej pracy na temat polityki zagranicznej bez wykorzystania archiwaliów *Ministero degli Affari Esteri*, znajdujących się w Rzymie.

Recenzowana książka nie posiada autorskiego wstępu. Pozbawieni przeto jesteśmy wielu istotnych informacji, w tym także dotyczących efektywności penetracji archiwalnych. Tymczasem jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. C. La Mantia nie wkroczył bowiem do *Archivio Storico* włoskiego MSZ jako pierwszy badacz. Nie dowiadujemy się więc, w jakim stopniu jego dość specjalistyczne poszukiwania (ograniczone przecież do spraw rozbrojeniowych) zakończyły się suk-

⁵ Patrz ss. 8-9 recenzowanej pracy.

cesem. Oczywiście wiele możemy się dowiedzieć z przypisów, które wielokrotnie odsyłają czytelnika właśnie do archiwaliów rzymskiego MSZ oraz — rzadziej — do *Archivio Centrale dello Stato*. Nie można jednak stwierdzić, do jakiego stopnia jest to poszerzenie dotychczas znanej podstawy źródłowej, a w jakim powtarzanie tego, co wcześniej odnaleźli inni badacze.

Literatura poświęcona stanowisku Włoch wobec dyskusji rozbrojeniowych w okresie międzywojennym jest bardzo uboga. Niestety, autor nie powiedział nam tego w sposób umożliwiający zorientowanie się, w jakim stopniu posiłkowano się dotychczasową literaturą przedmiotu. Chcielibyśmy też dowiedzieć się, dlaczego została zignorowana stosunkowo świeża książka, w dodatku autora włoskiego, omawiająca szczegółowo kwestię rozbrojenia morskiego (G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919 - 1939*. Roma 1975, 846 ss.)! A że było o czym pisać, przekonuje chociażby przyp. 17 na s. 32, gdzie przytoczono najbardziej podstawową literaturę, ściśle związaną z opracowywanym tematem. Wskazuje się tam m.in. na arcyważne wspomnienia Dino Grandiego, których nie można było pozostawić bez kilku zdań komentarza. Chodzi mianowicie o to, że Dino Grandi pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych Włoch przez cały okres stanowiący chronologię recenzowanej pracy, tj. od 12 września 1929 r. do 21 lipca 1932 r. Nie zasługuje przy tym na miano ministra „malowanego”, a więc pozbawionego woli i odwagi prezentowania własnych poglądów, nawet odmiennych od stanowiska premiera i „wodza”. Posiadał też niezłe rozeznanie w sferze zagadnień międzynarodowych, będąc w latach poprzednich (1925 - 1929) podsekretarzem w MSZ (ministrem był sam Mussolini).

Dino Grandi był zarazem tzw. faszystą od pierwszej godziny, jednym z czterech głównych organizatorów (*quadrumviri*) marszu na Rzym. Po objęciu władzy w państwie przez „czarne koszule” należał więc D. Grandi do najściślejszej elity politycznej w kraju.

Nie dziwiło przeto dążenie historyków, badających dzieje Włoch, do poznania pamiętników D. Grandiego. Sędziwy polityk dopiero u kresu swych dni zgodził się na ich publikację. Najpierw, w 1983 r. uległ namowom prof. Renzo De Felice, najlepszego znawcy biografii Mussoliniego, na opublikowanie książki związanej z 40. rocznicą słynnego posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej, która przegłosowała wniosek pozbawiający Duce władzy (*25 luglio. Quarant'anni dopo*, a cura di R. De Felice, Bologna 1983). Dwa lata później ukazały się dwa tomy wspomnień D. Grandiego, obejmujące okres jego urzędowania jako ministra spraw zagranicznych (*La politica estera dell'Italia dal 1929 al 1932*, introduzione di Paolo Nello, Roma 1985). Otóż nie można było pozbawić czytelnika informacji na temat wiarygodności przekazu pozostawionego przez głównego „bohatera” omawianej pracy.

Zastosowanie powyżej cudzysłowu jest o tyle uzasadnione, że w założeniu książka traktuje o roli problematyki rozbrojeniowej w polityce zagranicznej Włoch. Nie ma więc żadnego personalnego bohatera. Jeśli zaś miałby nim być ktoś konkretny, to palma pierwszeństwa należałaby się Mussoliniemu, jako premierowi i liderowi w państwie. A jednak w trakcie lektury raz po raz ujawnia się pierwszorzędna rola właśnie ministra spraw zagranicznych, któremu przyszło prezentować i bronić na forum Ligi Narodów włoskiego stanowiska w kwestii rozbrojenia. Trzeba przy tej sposobności przypomnieć, że Mussolini ani jako premier, ani też jako kilkuletni minister spraw zagranicznych nigdy nie pofatygował się do Genewy, jak to wielokroć czynili ministrowie innych państw europejskich, zwłaszcza zabiegających o międzynarodową popularność.

Problematykę książki przedstawiono w 5 rozdziałach. Punktem wyjścia jest omówienie stanowiska mocarstw w sprawach rozbrojeniowych. Na tym tle ukazano kształtowanie się strategii włoskiej. Najwięcej miejsca poświęcono analizie planów francuskich, mających u progu obrad Konferencji Rozbrojeniowej szczególnie istotne znaczenie. Zwrócono uwagę na to, że projekt włoski przedstawiony 10 lutego 1932 r. przez I delegata Italii, ministra D. Grandiego, był w dużym stopniu skonstruowany w duchu antyfrancuskim. Pewną rolę niewątpliwie odegrało osobiste uprzedzenie Grandiego, który uchodził za lidera opozycji antyfrancuskiej w Palazzo Chigi. Jednak rywalizacja francusko-włoska miała daleko szerszy zasięg i dłuższą tradycję. Dlatego też za całkowicie słuszną uznać należy ogólną koncepcję książki, zakładającą ograniczenie tematu do problemu ostrej, okresowo wręcz brutalnej walki obu łacińskich państw. Walka ta obejmowała najróżniejsze obszary życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Należy też dostrzec stosunkowo duże poparcie dla tej orientacji propagandowej społeczeństwa włoskiego, które nieporównanie bardziej niż francuskie ekscytowało się rzekomymi (lub faktycznymi) szkodami wyrządzanymi przez Paryż.

Cesare La Mantia jako przedstawiciel historiografii włoskiej mało chętnie wyważa proporcje zasług i win wspomnianych obu rywalizujących stron. Nie polemizuje nawet z M. Waissem, autorem wysoko na ogół ocenianej książki, której tytuł mówi dostatecznie dużo: *Sécurité d'abord: la politique française en matière de désarmement, 9 décembre 1930 - 17 avril 1934*. Paris 1981. Tymczasem obie książki poświęcone tej samej problematyce, analizowanej w obu przypadkach w zbliżonych ramach chronologicznych, wzajemnie się uzupełniają. Jest to jeden z ważnych powodów, dla których omawiana książka włoska, jakkolwiek miejscami niewielna od subiektywnych ocen, stanowi cenną pozycję, zwłaszcza dla badaczy dokonani Ligi Narodów w dość newralgicznym — bo rozbrojeniowym — zakresie jej działalności. Książka ujawnia też kulisy podejmowania takich spektakularnych decyzji, jak zgoda mocarstw na równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń z grudnia 1932 r.

Stanisław Sierpowski

JANUSZ LEWANDOWSKI: *Neoliberalowie wobec współczesności*. Przedmowa Donald Tusk. Wydawnictwo Atext, Gdynia 1991, 255 ss.

Książka Janusza Lewandowskiego — z przekonań liberała, ministra w gabinecie Bieleckiego — jest niewątpliwie pracą, którą warto przeczytać, mimo jej wyraźnych niedostatków merytorycznych i stylistycznych. Zwłaszcza że dotyczy spraw tak istotnych dla przyszłej koncepcji rozwoju państwa, jak wybór systemu polityczno-ekonomicznego, na którym ma się on opierać.

Od czasu, gdy Jan Krzysztof Bielecki został premierem słyszy się opinię, że moda na liberalizm, jaka u nas zapanowała, jest czymś w rodzaju „kwiatka do kożucha”. Sfrustrowanemu i zmęczonemu społeczeństwu garstka entuzjastów proponuje filozofię, która w uproszczeniu sprowadza się do zasady: ceń własną wolność, naucz się z niej korzystać, bądź niezależny materialnie i staraj się awansować! Miałyby to być dewiza społeczeństwa pogrążonego w głębokiej zapaści, a w dodatku podążającego drogą przez inne społeczeństwa dotąd nie przetartą? Co więc z modą na liberalizm i jakie są jej istotne źródła?